

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
5.185

CENA OGŁOSZEN:	
1-sza str. i w tekście 7 groszy, za wiersz milimetryczny (str. 10 szpalt).	
Nekrologi 5 " " " " " " " "	" " " "
Nadane po tekście 5 " " " " " " " "	" " " "
Zwyczajne 3 " " " " " " " "	" " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej	
CENA PRENUMERATY:	
Miesięcznie w Łodzi złotych 1.85	
" " " " " " " " " " " " " " " " " "	2.50
" " " " " " " " " " " " " " " " " "	4.00
Odnoszenie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnikiem 4.80 złotych miesięcznie.	
Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106	
Telefon nr. 7-99.	

Międzynarodowy dzień pracy.

Na konferencji ministrów pracy Francji, Anglii, Belgii i Niemiec doszło do porozumienia w kwestii 8-godzinnego dnia pracy. Wyrównano różnice dzielące projekty poszczególnych państw, tak że ratyfikacja konwencji waszyngtońskiej o międzynarodowym dniu pracy wydaje się być pewną w najbliższej przyszłości.

Wprowadzenie konwencji waszyngtońskiej w życie jest ogromnym krokiem naprzód ku normalizacji stosunków międzynarodowych.

Z doświadczenia własnego wiedzą np. kraje sąsiadujące z Niemcami, jak się odbiło na warunkach pracy oraz na eksporcie przedłużenie dnia roboczego w Niemczech do 9 i do 10 godzin.

Dłuższy dzień pracy w kraju przemysłowym to znaczy dla sąsiadów, u których obowiązuje 8-godzinny dzień roboczy: zdystansowanie w taniości produkcji oraz zaburzenia społeczne w postaci bezrobocia, strajków, lokautów etc.

Tak ścisły jest związek między warunkami produkcji a kontynuencją. Tak rozwinętem i skomplikowanem jest życie gospodarcze w ustroju nowoczesnym. W tym wielkim mechanizmie dość, aby się zepsuło jedno koło, jedna śrubka, a już skutki dają się odczuwać na wszystkich krawędziach świata.

Konwencja waszyngtońska, która zaleca wprowadzenie ogólnie obowiązującego 8-godzinnego dnia pracy, nie była dotąd ratyfikowana przez wielkie państwa przemysłowe. Wprowadzony początkowo pod presją mas robotniczych związków zawodowych 8 godz. dzień pracy w Anglii i we Francji, uległ stopniowo zniekształceniu.

W Anglii jeszcze za rządów Bonara Law'a i Baldwina poczyniono szeregby i wyłomów w praktyce dnia roboczego. We Francji pod rządami bloku narodowego i pod presją związków przemysłowców przedłużano dzień pracy w rozmaitych gałęziach przemysłu.

Niemcy posunęły się najdalej na tej drodze, przedłużając pracę w kopalniach w lutych do 9 i do 10 nawet godzin.

Konferencja berneńska ministrów pracy stanowi punkt zwrotny w dziejach ustawodawstwa robotniczego i jego praktyki. Nie ulega kwestii, iż wlaże się ona z konferencją londyńską i jest jednym z jej skutków. Promienowanie konferencji londyńskiej odbiło się w Genewie, dalej zaś w Bernie. Nicła czerwona, która łączy te trzy kolejne etapy, jest dążenie do pacyfikacji politycznej i ekonomicznej.

Pacyfikacji ekonomicznej objawem jest właśnie konferencja berneńska, która dążyła do ujednolicenia warunków pracy w wymiarze światowym.

Brak równowagi gospodarczej i niełojalna konkurencja, czyli tzw. dumping mogą wpłynąć i wpływać na podrażnienie stosunków politycznych, na wrogość stosunków międzypaństwowych. Nie ulega więc kwestii, iż przyjęcie przez wielkie państwa przemysłowe i kapitalistyczne jak Anglia, Niemcy, Francja konwencji waszyngtońskiej i ujednolicenie warunków pracy w tych krajach, wpłynęło na złagodzenie stosunków między nimi, na utemperowanie konkurencji wzajemnej i stworzenie tego, co anglicy nazywają „fair play” (równa gra).

Jasna jest rzecz, iż ratyfikowanie przez Niemcy np. konwencji waszyngtońskiej ma nadzwyczajne ważne znaczenie dla Polski, kraju sąsiadującego o mie-dz z potężnym przemysłem niemieckim.

Międzynarodowy 8-godzinny dzień pracy ma pozatem jeszcze wielkie znaczenie jako krok naprzód ku temu celowi, któremu ma służyć liga narodów, ku wydzwignięciu ogólnoludzkich norm prawnych i społecznych, niezależnych od granic i barier państwowych a celnych.

Tres.

Krwawe walki na Kaukazie.

Powstańcy oblegają Batum.

KONSTANTYNOPOL, 15 września. — Korespondent „Daily Telegraph” depeszuje z Trebizondy (nad granicą turecko-rosyjską): Cały Kaukaz rosyjski powstał przeciwko tyranii bolszewickiego rządu. Błache powstanie, które rozpoczęło się w Gruzji 28 sierpnia, błyskawicznie rozszerzyło się na cały Kaukaz i zmusiło sowieckie do wysłania 10.000-nej armii, oraz całej czarnomorskiej floty do Batumu.

Gruziński kurjerzy rewolucyjni, którzy przybywają codziennie z Batumu do odalonej o kilkanaście tylko kilometrów Trebizondy, donoszą, że bolszewickie okrety wojenne uprzedziły, iż rozpoczą bombardowanie Batumu, o ile by powstańcy go zajęli.

Władze sowieckie w Batumie tysiącami wyrzynają podejrzanych o sympatię dla powstańców. Rewolucja poważnie zaalarmowała rząd angielski. Mustafa Kemal wyjechał na krążownik „Hmidze” do Trebizondy celem zbadania sytuacji. Granicę zamknięto.

Od dwóch dni toczą się w Gruzji krwawe walki, o których z powodu bolszewickiej cenzury, brak wiadomości. Powstańcy opanowali liniami kolejowymi i w nocy na 6 września zajęli Tyllis, bolszewicy twierdzą jednak, że został odebrany. Wszystkie inne miasta oprócz Batumu są w ręku powstańców, którzy starają się zje-

dnoczyć swe siły celem zdobycia Batumu. Bolszewicy wysłali silne oddziały przeciw powstańcom.

Obie strony wieszają jeńców. Wszystkie lokalne czerezwyczajki w Gruzji są zlikwidowane, personel wyróżniony. Powstańcy zdobyli i wykoleili pięć pancernych pociągów.

W Azarbejdżanie wnętrze kraju oczyszczone od bolszewików; powstańcy idą na stolicę kraju — Baku. Wszystkie pola naftowe są w ich rękach i wszystkie transporty nafty do Rosji wstrzymane.

W Dagestanie (Kaukaz północny) plemiona górskie również powstały przeciw bolszewikom. — Ruch rozszerza się na Kubań.

LONDYN, 15 września. — Z Konstantynopola komunikują, że władze sowieckie zarządziły na Kaukazie mobilizację 5 roczników na obszarach, pozostałych w posiadaniu wojsk sowieckich. — Powołani pod broń są natychmiast odsyłani na front w kierunku Batumu. Pod Batumem toczą się krwawe walki pomiędzy wojskami sowieckimi a powstańcami. Teżyzna bojowa frontu sowieckiego jest znacznie osłabiona przez napływ niewykształconych rezerwistów. Na czele wojsk sowieckich stoi Trocki. W pobliżu Batumu znajduje się flota sowiecka, która już przystąpiła do walki z powstańcami, ostrzeliwując pozycje powstańcze od strony morza.

Po zamordowaniu Casalinięgo.

Faszyści domagają się represji wobec opozycji.

RZYM, 15 września. Dzięki środkom zaradczym, przyjętym przez rząd, zdołano zlikwidować rozruchy w Mediolanie i Rzymie.

Dzień dzisiejszy przeszedł stosunkowo spokojnie. Pisma donoszą, że na przesłuchaniu sprawca zamachu na Casalinięgo, Corvi oświadczył, że przygotowywał się do zamachu na Casalinięgo od dłuższego czasu.

Przy Corvim znaleziono dokument, dowodzący jego przynależności do partii komunistycznej.

Prasa dzisiejsza rzymska i medjołańska rozwodzi się zasadniczo w ocenie mordu. Prasa rządowa podkreśla z naciskiem, że ubolewając nad samym faktem mordu i związanymi z nim smutnymi następstwami musi ten niemniej zwrócić uwagę, że mord ten został dokonany w atmosferze kampanii prasy opozycyjnej przeciwko rządowi.

Prasa opozycyjna twierdzi, że mord nie ma żadnych cech politycznych, sprawca bowiem nie nale-

żał do żadnej partii opozycyjnej. Mord ten jest tylko aktem zemsty osobistej, gdyż Corvi służył u Casalinięgo przed paru tygodniami został pozbawiony pracy.

„Giornale d'Italia” twierdzi natomiast, że Corvi jest alkoholikiem i był już nieraz sądzony za przestępstwa mniejszej natury.

Konsternację wywołał ogłoszony dziś w prasie faszystowskiej artykuł szefa prasy faszystów, Farinattiego, który oświadcza, że mord nie mógł działać inaczej, jak tylko z polecenia, udzielonego mu przez stronnictwo opozycyjne. Należy wobec tego pociągnąć do odpowiedzialności przywódców stronnictw opozycyjnych i zastosować surową cenzurę wobec prasy opozycyjnej, natomiast jeśli miały za-wiedzie, będą musiały przemówić kulomioty.

RZYM, 15 września. Pogrzeb Casalinięgo odbędzie się jutro o 3 po poł. Celem zapewnienia spokoju ściągnięte zostały silne oddziały karabinierów.

Jak wykonano zamach?

RZLM, 15 września. (Tel. wł.). Sekretarz jednej z rzymskich sekcji faszystów Giovanni Frattasi był świadkiem zamordowania posła Casalinięgo. Zamach opisuje on w ten sposób:

Siedziałem naprzeciwko Casalinięgo, który czytał gazetę, gdy nagle usłyszeliśmy strzały. Drugi z nich przeraził już pasażerów tramwaju, którym i my jechaliśmy. Przypuszczałem, że poseł jest lekko ranny, schwyciłem więc rewolwer, by zatrzymać mordercę, który pedził jak szalony. Wszczęłem alarm i dałem kilka strzałów. Ze mną razem, za zbiegiem podążył również sierżant policji. Mordercę zatrzymał

się nagle i strzelił ku nam. Niektórzy paliliśmy dalej. Ogółem oddanych zostało około 30 strzałów. Wreszcie przy rogatce celnej zastawił drogę uciekającemu urzędnik celny z podniesioną bronią; dopiero wtedy dał się morderca ująć i rozbroić, widząc, że inaczej będzie zastrzelony. Faszyści odprowadzili mordercę do najbliższego komisariatu. Po drodze powtarzał cały czas półprzypomnie: „Zabiliście Matteotti'ego, brata mego, a ja chciałem go pomścić”. Na pytanie, czy należy do partii komunistycznej czy socjalistycznej, odpowiedział, że tego nie wie.

„Defence day”.

WASZYNGTON, 15 września. (Tel. wł.) — „Defence day” — „Dzień obrony” — pewnego rodzaju mobilizacja próbna — został, mimo protestów pacyfistów i liberałów, rozpoczęty w piątek od parady, w której udział wzięło wojsko, milicja, różne formacje ochotnicze. Dzień 12-go września został obrany z tego powodu, że w tym dniu roku 1918 armia amerykańska po raz pierwszy wstąpiła do większej walki (St. Mihiel) z Niemcami.

Celem ćwiczeń, według źródeł urzędowych, było zbadanie gotowości organizacji ochotniczych w współpracy z armią na wypadek wojny. Przez obwieszczenia zwrócono się do wszystkich mężczyzn od 18 do 45 lat z wezwaniem, aby wzięli udział w paradach, demonstracjach i ćwiczeniach.

Organizacje kobiece, firmy handlowe i przemysłowe były uproszone o nadsyłanie specjalnych sprawozdań, dotyczących zasług, jakie mogłyby oddać wojsku na wypadek wojny.

PARYŻ, 14 września. (Tel. własny). W amerykańskim poselstwie w Paryżu zameldowało się w ciągu piątku kilka tysięcy oficerów rezerwy. Zgodnie z przepisami „Defence day” zgłoszenia były osobiste lub pisemne. Najmłodszy ze zgłoszonych był 24-letni wnuk Morgana. Zamieszkaliby we Francji i Belgii Amerykanie zobowiązani byli zakomunikować poselstwu ile osób należałoby na wypadek wojny przetransportować do Ameryki.

Marinkowicz o małej entencie.

BIAŁOGRÓD, 15 września (Pat) Minister spraw zagranicznych Marinkowicz, udzielił prasie wyjaśnień. Minister podkreślił ducha solidarności, jaki ożywił prace delegacji państw małej ententy w Genewie, mające na celu zapewnienie praktycznych wyników projektu traktatu w sprawie wzajemnej pomocy i arbitrażu.

Minister podkreślił również, że konferencja państw małej ententy w Lublanie nie powzięła żadnych nowych decyzji w sprawie Rosji sowieckiej, a każde z państw małej ententy zachowuje całkowitą swobodę działania. Poruszając sprawę polityki obecnego rządu jugosłowiańskiego, Marinkowicz zauważył, że stanowisko obecne so-wietów, a zwłaszcza ton, w jakim zredagowana została ostatnia nota Rakowskiego — wyklucza przynajmniej na razie wszelką możliwość wymiany zdań z rządem moskiewskim.

HALLERCZYCY W PARYŻU.

PARYŻ, 14 września. (Pat). — W saloonach restauracji „Marguerite” odbył się wielki bankiet, wydany wczoraj wieczorem na cześć delegacji hallerczyków, oraz związku byłych combattantów państw sojuszników.

Dzisiaj delegaci udają się do Londynu, aby wziąć udział w kongresie combattantów armii sojuszników.

Rynek pieniężny.

DZISIEJSZA GIEŁDA.

Na rynku walutowym sytuacja bez zmiany. Dolar po 5,21 i pół

Dla akcji tendencja bardzo osłabiona. Wielka ilość papierów w zaofiarowaniu przy zupełnym braku nabywców.

Otwarcie giełdy londyńskiej.

LONDYN, 15 września (Poradko).
Nowy Jork 446.56
Francja 83.17 i pół
Belgia 893.70
Włochy 101.81
Szwecja 23.69
Hiszpania 33.69 i pół
Portugalia 162 i pół
Holandia 11.63 i trzy czwarte
Helsingfors 178.27
Niemcy 187.50
Austria 317.180
Praga 14.875

Otwarcie giełdy paryskiej.

PARYŻ, 15 września (Poradko).
Londyn 83.15
Nowy Jork 18.62
Belgia 93.05
Hiszpania 33.69
Włochy 81.60
Szwajcaria 351
Dania 314
Holandia 715
Norwegia 256

Dzisiejsza giełda w Zurychu.

ZURYCH, 15 września (Poradko).
Holandia 203.75
Nowy Jork 531 i jedna czwarta
Londyn 23.71
Paryż 28.45
Mediolan 23.25
Praga 15.45
Budapeszt 0.0060

Na amerykańskich Bałkanach.

BOGOTA, (Columbia), 15 września. (Telegram własny). W republice Ekuador wybuchł ruch rewolucyjny, mający na celu przymusową „detronizację” prezydenta Cordoby, wybranego na to stanowisko dopiero przed miesiącem. Jak dotąd ruch ograniczył się do prowincji Carchi, Imbabura i Rios. Z Toscanu donoszą o krwawych walkach między załogą i powstańcami. Pisma kolumbijskie usiłują nakłonić rząd do walki z potajemnym handlem bronią.

Srodek na arteriosklerozę.

PARYŻ, 14 września. (Tel. wł.). Słynny lekarz, dr. Sergiusz Woronoff twierdzi, że drogą przeszczepiania gruczołów udało mu się odkryć metodę leczenia arteriosklerozy (zwapnienia naczy krwionośnych).

Dr. Woronoff jest przekonany, że w ten sposób udało mu się znaleźć srodek na przedłużenie życia i twierdzi, że przy licznych doświadczeniach ze zwierzętami udało mu się to przedłużania życia ponad wszelką wątpliwość

Modes Maison Nouvelle

z Warszawy

416-1

ostatnie modele i nowości

GRAND HOTEL 108.

Wobec niebezpieczeństwa komunistycznego.

Mamy przed sobą urzędowy statut Kominternu, czyli międzynarodówki komunistycznej, która posiadając silne oparcie w sowieckiej Rosji, dąży do pokrycia całego świata siecią podwładnych partii i stworzenia komunistycznej organizacji wszechświatowej.

Jak silna karność partyjna ma panować w Kominternie, pokazują następujące artykuły, które wypisujemy ze statutu:

Art. 6. Zagadnienia partyjne mogą być dyskutowane przez członków partii i organizacje partyjne tylko do chwili powzięcia decyzji przez odpowiednie organy. Po przyjęciu zaś decyzji w sprawach tych przez kongresy Kominternu, zjazdy sekcji narodowościowych lub kierowniczych organów partyjnych tych ostatnich, wspomniane wyżej decyzje bezwzględnie winny być wprowadzone w życie nawet w tym wypadku, gdyby na nie niezgodziła się część członków lub lokalne organizacje partyjne.

Art. 29. „Złożenie pełnomocnictw zarówno przez poszczególnych towarzyszy z CK poszczególnych sekcji, jako też przez całe grupy, uważana jest za dezorganizację ruchu komunistycznego. Każde kierownicze stanowisko w partii komunistycznej należy nie do posiadacza odpowiedniego mandatu, lecz do Kominternu. Wybrani członkowie organów centralnych w każdej sekcji mają złożyć swe mandaty jedynie za zgodą I.K.K.I. (komitetu wykonawczego Kominternu). Dymisja, przyjęta przez CK poszczególnych partii bez zgody I.K.K.I. są anulowane.”

Widzimy tedy, że w Kominternie panuje zasada niewolniczego poddaństwa, która nie pozwala jednostce porzucić urzędów organizacyjnych. Podobnie jak w dawniejszym caracie do końca 18-go wieku szlachcic urzędnik nie miał prawa opuścić swego stanowiska i musiał pozostawać na dożywotniej służbie państwowej, tak i obecny dyktator komunistyczny nie może opuścić swego urzędu bez pozwolenia wyższych władz partyjnych. W przeciwnym razie grozi mu w najlepszym razie wydalenie z szeregu organizacji, a przecież wiadomo, że w niej skupia się w państwie sowieckim uprzywilejowana i rządząca partia, która pozostała część ludności uważa za bezprawnych parjasów.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że karność, posunięta tak daleko na tle fanatyzmu ideologicznego daje partii komunistycznej niemałą siłę, której w żadnym razie nie należy lekceważyć.

Zwłaszcza państwo nasze, sąsiadujące z właściwym ogniskiem komunizmu i wystawione szczególnie na jego wpływy nie może ani na chwilę zapominać o niebezpieczeństwie wschodnim, które występuje pod różnymi formami i posługuje się wszelkimi rodzajami wrogiej agitacji.

Istnieje u nas w rządzie i w opinii świadomość niebezpieczeństwa komunistycznego, lecz co do środków obronnych brak należytego zrozumienia.

Liczne koła — nietylko te, które tworzą u nas prawicę, lecz i te, które stoją poza nią, mniemają, że do poskromienia Kominternu nadają się przedewszystkiem metody starego porządku, wzorowane na systemie caratu, a więc wszechwładza policji i spętanie wolności obywatelskich. Ale przecież bolszewizm zrodził się właśnie i rozwinął w łonie tego systemu i każdy ustrój europejski okazał się odporniejszym wobec tej choroby od przepełnionego wszechwładzy policyjnej caratu. Doświadczenie współczesne poucza, że najpoważniejszą obronę przeciw komunizmowi jest oświecona demokracja.

„Głos Prawdy” w artykule swego redaktora słusznie zwraca uwagę, że kto opiera wybory i w ogóle życie polityczne kraju na grubej demagogii, ten pracuje dla komunistów, gdyż ci na tym gruncie przeliczują napewno i prawicowych i lewicowych agitatorów. Trzeba masy polityczne oświecać i uczyć je pojmowania własnych interesów, a wtedy potrafią one same odepchnąć propagandę komunistyczną.

„Nie wystarczy wyklanianie tego systemu (demagogicznego) — czytamy w tym artykule. Został on w całej rozciągłości zastosowany przedewszystkiem przez narodową demokrację w okresie ostatnich wyborów do ciał ustawodawczych, widzieliśmy jaknajbardziej kłamliwe i utopijne obietnice zyskiwały największy poklask. Jest w tem odbicie strasznego ubóstwa mógłownicy szarego polskiego obywatela, przyczyna tragicznego w swych skutkach analfabetyzmu w dziedzinie zagadnień politycznych i gospodarczych, paraliżującego wszelką zdolność konstrukcyjnego myślenia.

Trzeba przedewszystkiem poddać rewizji stosunek wszystkich naszych stronnictw i partii politycznych do mas, trzeba stanowczo zrezygnować z łatwych sposobów walki o głosy drogą demagogii, posuniętej do utopii i negacji podniesionej do godności programu. Nie wystarczy oglądać się na rząd, a przedewszystkiem na policję, trzeba walkę z zawodnikami anarchii rozpocząć od dostarczenia obywatelowi zawieszistej strawy mózgowej i wdrożenia go do konstrukcyjnego myślenia w realnych ramach, zakreślonych przez życie, przy równoczesnym podnoszeniu do wyżyn misji dziejowej obecnego pokolenia zagadnienia szerzenia oświaty powszechnej, w czym już wielką rolę odegrać musi inicjatywa i wysiłek narodu.”

Komunizm może kierować tylko ciemnym niewolniczym tłumem. Niech takiego tłumy w Polsce nie znajdziemy!

J. Mazurski.

Amudsen zbankrutował.

Z Chrystjanii nadchodzi wiadomość, że słynny norweskimi podróżnik i badacz krajów podbiegunowych, Amudsen, którego nazwisko na zawsze związane jest z odkryciem południowego bieguna — padł z powodu nieudanej ekspedycji samolotem do bieguna północnego, w takie kłopoty finansowe, że zmuszony został ogłosić

niewypłacalność. Zapewne świat naukowy zajmie się tem, aby Amundsenowi dopomóc w zaspokojeniu przynajmniej najbardziej ważnych zobowiązań. Finansowa katastrofa Amundseny pozostaje jak się zdaje w związku z postępowaniem bezwzględnie spekulantów, z którymi podróżnik wszedł w kombinacje pieniężne.

Ohtęd na rozstajnych drogach.

Radzę przeczytać książkę p. Borysa Sawinkowa p. t. „Koni wrony”. Ukazała się obecnie w przekładzie polskim. Jest rzecz straszliwie, otchłannie rosyjska. Tu ujrzymy nietylko snop światła, rzucany na psychologiczną zagadkę „apostazji” p. Sawinkowa, ale cały egzotyczny, odrębny świat uczuć. Ujrzymy duchowy chaos zbłąkanej, przeraźliwej barbarii i wszystkie pierwiastki rosyjskiego satanizmu, raz spowitego w płaszczu melancholji, kiedyś indziej cieszącego się swoim bezgranicznym cynizmem. Tak żyjąc w komedii czy tragedii najkrasowszych kontrastów, ów człowiek rosyjski „wyje z bólu” i nigdy nie wie, komu poddać się ma ostatecznie: Bogu czy antychrystowi.

Pamiętnik pułkownika wojsk „zielenych” walczących z bolszewickim „biesem”. Najbliższym pomocnikiem pułkownika jest żołnierz Fledia, doskonały, wzorowo rosyjski. Fledia lubi o zachodzie słońca grać tęskne melodie na harmonii. Kocha zwierzęta. Kocha niebo. Fledia lubi również palić człowieka żywcem na stosie — „pomalenku”.

Fledia jest prawą ręką dowódcy i każe na każde zawołanie. Ktoś się zresztą wszyscy ludzie pułkownika, wierni mu, oddani i dobrze walczący? Tacy sami bandyci, co po tamtej stronie. Dobrze o tem wie, Sam pisze, że to „tacy sami zbóje”. Żyją gwałtem, pogromem i grabieżą. Sobowroty swoich wrogów „namaszczeni jedną tą samą mirrą”.

I stał niepokojące pytanie: kto właściwie i z kim walczy? Pierwsza wątpliwość: „Brat przeciwko bratu czy robak przeciwko robakowi?” A skoro obydwie strony są całkiem jednakie, jako zwierzęta w ciele ludzkim, to który i nad kim ma panować? Tu rozterka wciążyła. Pułkownik pisze w pamiętniku: „Objętne mi jest kto bywa w Jarze — czy pijany wielkie kłaje, czy „zalaną” marynarsz z kołczykiem w uchu. I objętne mi, kto się wzbogaca — cesarski urzędnik czy przekonywany komunist, wszak nie samym chlebem człowiek żyje”. (!) Albo: „Czy nie wszystko jedno, jaka władza rządzi krajem: z Łubianki czy z Ochrań? Boć kto marne sieje, ten i marne żenie”. Wtedy coś ma być dalej? Wtedy poco się walczy? Kożmar wątpliwości rośnie i zamecza duszę. „Niewiadomo o co właściwie walczymy...”

A jednak... jednak — trzeba zabijać. „Trzeba”. Czemu? Tu zaczyna się w pamiętniku pułkownika „filozofia”: „Człowiek żyje i oddycha zabójstwem, blask się w krwawej oświecie i w krwawym mroku umiera. Dzięki zwierzę zabija, gdy głód da mu się we znaki. Człowiek zabija ze zniechęcenia, z lenistwa, z nudy. Takie jest życie!”

„Takie jest życie!” A marzenia, marzenia? Są i one: „Przemienie czas i nie będzie ani szubienice ani egzekucji”. Ale tymczasem — „jest jeno wszechpaństwo wa, wszechchłopska, wszechrosyjska ciłosta, taka sama, jak była za cara — i po to przelano morze krwi?”

Pytania coraz groźniejsze, a nade wszystko: gdzie prawda? Oto ból bólów. „Kto stoi bliżej prawdy — święty Kasjan, czy święty Mikołaj? Kasjan w szatach, pobożności i modlitwie, czy Mikołaj we włosiennicy, we krwi i w błocie? Cóż wiemy? Czyż dane nam jest wiedzieć?” Czy pomoże pismo święte, wciąż w pamiętniku przytaczane? Albo atwizja św. Jana: „A oto koni wrony, a który na nim siedział, miał słowo w rece swojej”. Komu, komu sądno trzymać „szale w rece”? Niewiadomo.

Albo chociaż „niewiadomo”, pan pułkownik wciąż wydaje rozkazy wieszania, rozstrzeliwania, dekorowania słupów latarnianych trupami. I płacze „Spłynęła Izami cała Rosja — uwiłł wielki naród...” I pędzi w pole, w las „dyszącymi poziomkami”. A na polu wznoszą go kraśne maki, bursztynowe kłosa i modre gwiazdki bławatków.

A ojczyzna? Dwie odpowiedzi jednego człowieka: „Djabli nadali urodzić się rosjaninem” — „Rosja... dla niej, dla matki naszej — nasze życie i nasze skuteczne ukochanie”.

Ohtęd. Bezdroża. Pijany świat.

Widz.

Dr. med. Gustawa
Zand-Tenenbaumowa
Choroby Kobiece i aKuszerja
Wólczanska Nr. 4.
Przyjmuje od godziny 3 do 5 popołud.

Zjazd studentów w Warszawie.

Wrażenia naocznego świadka w dniu otwarcia.
(Od naszego specjalnego korespondenta).

Warszawa, 12 września.

Już na długo przed godziną 12, na którą zapowiedziane było otwarcie kongresu, ulice przylegające do gmachu filharmonji warszawskiej natłoczone były publicznością i pojazdami.

Na stopniach gmachu przedstawiciele polskiej młodzieży akademickiej witają przybywających delegatów i osobistości oficjalne.

Sala pięknie dekorowana flagami wszystkich państw, biorących udział w kongresie i herbami wszystkich ziem polskich. Pierwsze rzędy zajmują posłowie państw obcych, z posłem francuskim mr. Panafieu na czele, obok niego poseł japoński, jugosłowiański, bułgarski, duński i reszta korpusu dyplomatycznego.

Dalej posłowie sejmowi i senatorowie, przedstawiciele rządu, a wreszcie barwne wstęgami, beretami, czapkami korporacji i oznakami — delegacje 30-tu narodów.

Poważna grupa angielska, rozdokazywani włosi, imponujący wzrostem jugosłowianie, czesi, spokojni szwajcarowie, w olbrzymich beretach belgowie, japończycy, dwu olbrzymich brazylijczyków i t. d. i t. d.

Na podium za stołem p. minister oświaty Miklaszewski w otoczeniu prezydium C. I. E. i związku narodowego polskiej młodzieży akademickiej.

Krótkim przemówieniem wita minister delegatów, przybyłych po raz pierwszy do wolnej polskiej ziemi, w której za sprawą jej synów, jej młodzieży panuje ład, prawo i porządek. Zaznacza, że Polska po drodze postępu kroczy nieprzerwanie, czego dowodem służyć mogą cyfry, świadczące, że siódma część całego polskiego budżetu państwowego przeznaczona na jest na cele oświatowe. Polska, która za czasów swej niewoli posiadała dwa uniwersytety, posiada ich obecnie pięć, nie licząc politechnik i szkół specjalnych, jak akademie rolnicze, sztuk pięknych, górnicze i t. d.

W imieniu rządu Rzeczypospolitej życzy minister zjazdowi owocnej pracy.

Po nim głos zabiera w imieniu komisji oświatowej sejmowej poseł Sołtyk zaznaczając, jak wielkie zasługi na polu niepodległości Polski położyła młodzież akademicka.

W Częstochowie dzieją się „cuda”.

„Goniec Częstochowski” donosi: „W dniu uroczystości Narodzenia Najświętszej Marii Panny o godz. 2 i pół po poł. w kaplicy przed cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej zaszedł wypadek cudownego uleczenia 3-letniej, niewidomej dziewczynki. Wiesz o tem wydarzeniu lotem błyskawicy rozniósł się wśród rzesz patniczych i w jednej chwili zgromadziła tłumy. W kaplicy Matki Boskiej zapanował przejmujący krzyk i płacz poruszonych do głębi wiernych. Z jękiem i szlochem padli jedni na kolana, inni zaś cisnili się ku uleczonemu cudownie dziecku.

Jak wynika ze słów matki, niejakej Metlińskiej, wieśniaczki przybyłej z kompanji, a mieszkanki wsi Plaszczycy, ztemi radomskiej, trzymała ona na ręku swe niewidome dziecko, które utraciło wzrok całkowicie w dniu 17 kwietnia r. b. tak, iż powieki stale miało przymknięte, gdy nagle w pewnym momencie dziewczynka poczęła mrugać szybko powiekami i wykrzyknęła radośnie:

— Mamo, widzę Bóże!

Od tej chwili dziewczynka widzi dobrze. Słowa wieśniaczki potwierdziła przybyła z kompanją rodzina.

O konkordat z Watykanem.

Przybył do Warszawy poseł polski przy Watykanie, p. Władysław Skrzyński, wezwany przez rząd dla porozumienia się w sprawie konkordatu.

Projekt konkordatu jest już opracowany na podstawie dwóch dawniej przygotowanych projektów: jednego przez rząd p. Ponińskiego, drugiego przez rząd p.

„Pan minister oświaty powie: dział wam panowie delegaci — ciągnie poseł Sołtyk — ile Polska wydatkuje, aby wam, którym danem było rozwijać się narodowo bez przeszkód, sprostać, dogonić was, a wreszcie stanąć do cywilizacyjnego wyścigu”.

Potężne wrażenie na zgromadzonych wywarło pięknej francuszczyźnie wypowiedziane, a potem po angielsku powtórzone przemówienie prezesa warszawskiej rady miejskiej senatora Ign. Bilińskiego.

Głęboka ujęta, a w lekkiej formie wypowiedziana mowa, wytyczała kongresowi drogę, po której iść ma, by na polu zbliżenia i zbratania narodów zrobić jaknajwięcej, ci właśnie, którzy kiedyś mają zająć wśród narodów swych stanowiska naczelne, studenci — winni tak mocnym węzłem związać się za młodo, by nierozwalnym stał się potem.

W tym też duchu przemawiał delegat czeski p. Kopecky w języku rodzimym i francuskim, wznowsząc w końcu okrzyk: „Polsce na zdaru!”

Następnie witał zjazd prezes narodowego związku polskiej młodzieży akademickiej, p. Jaxa-Bąkowski, a po nim głos zabrał wiceprezes C. I. E. p. Marc. H. von Laer, który na wstępie swego przemówienia zaproponował wysłanie do prezydenta Rzeczypospolitej następującej depeszy:

„Przedstawiciele 30-tu narodów zgromadzeni na wszechświatowym kongresie studentów w Warszawie, przesyłają Jego Ekscelencji wyrazy hołdu, oraz życzenia pomyślności dla Jego kraju”.

Obszernie mówiąc p. v. Laer o znanej mu już gościnności polskiej o niezwykle sprężystej organizacji kongresu i o wspaniałym przyjęciu, jakie studenci warszawscy delegatom ich kolegów z całego świata zgotowali.

Po przemówieniu wreszcie drugiego prezesa C. I. E., p. Bilińskiego Judervita, pierwsze zebranie kongresu p. minister Miklaszewski zamknął.

Program na dzień 12 b. m. przewiduje jeszcze raut, wydany przez radę miejską w ratuszu, po którym delegacje udają się na wycieczki po Polsce.

Do Warszawy na dalsze obrady kongresu wracają w dniu 16 b. m.

B.

Cudowne uzdrowienie dziecka, jakie miało miejsce w dzień uroczystości N. Marii Panny na Jasnej Górze dnia 8-go września 1924 roku nie jest wypadkiem osobnym, gdyż rok rocznie dzieją się cuda u stóp Królowej Korony Polskiej. Zanim cudowne uzdrowienie wciągnięte zostanie w księgę klasztorne, poprzedzone dokładnym procesem, fakt ten notujemy z obowiązku dziennikarskiego, jako dowód nieustającej łaski Najświętszej Marii Panny, która stale otacza swą Opieką pobożny lud polski.”

Notatka powyższa stanowi pewnego rodzaju curiosum. Dotychczas bowiem średniowieczne przesady o „cudach”, „objawieniach” cieszyły się głęboką wiarą tylko wśród ludu, dziś jak widzimy wiara ta udzielać się poczyną ludziom, którzy mają pretensję do tego, aby przed ciemnym zabobonnym ludem nieść oświaty kaganiec.

CO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

15

Poniedziałek

Dziś: 7-11 Ból. N. M. P.
Jutro: Kornelego M. P.Wschód słońca o g. 5.09
Zachód słońca o g. 5.52
Wschód księżyca o g. 7.01
Zachód księżyca o g. 7.21
Dług dnia 15 g. 01 m.
Ubytek dnia 3 g. 23 m.**Biblioteka Publiczna**, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.**Miejska galerja sztuki**, park im. Sienkiewicza wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i zdobnictwa polskiego, otwarta od 10 r. do 8 w.**Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”**, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”:
„Romantyczna noc”**„Casino”:**
„Romans królewski”.**„Odeon”:**
„Mały grajek”.**„Luna”:**
„W kajdanach małżeństwa”.**„Grand - Kino”:**
„Tajemnicze małżeństwo”.**Kino współdz. pracown. państwowych:**
„Precz z Mężczyznami”.**„Nowości”:**
„Człowiek czynu”.**„Miejski Kinematograf Światowy”**Dla dorosłych: „Ginące światy”
Dla młodzieży i dzieci: „Karzełek nosi” (baśń w 4-ch częściach).

Szkoła tańca.

W. Lipińskiego

rozpoczyna co 2 tygodnie nowe komplety. Zapłaty: Ewangelicka 17 front 5 piętro. 605-1

HUMOR.

(Z tekstu profesora F. Halperna).
U PTASZNIKA.

— Pięćdziesiąt złotych za papugę, to trochę za drogo. Czy przynajmniej papuga gadająca?

— Mówić — nie mówi, ale rozumie wszystko.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy damą szachową, a damą z towarzystwa.

— Damą szachową wprawdzie traci się, a później pada, a dama z towarzystwa naodwrot.

W IZBIE SKARBOWEJ.

— Jest wprost niemożliwe, żeby człowiek mogący sobie pozwolić na smaczki, tak mało zarabiał. Dochód przez pana zeznany jest stanowczo śmiesznie mały. A może żona pańska zarabia?

— Ona mówi, że nie.

Osobiste.

Bawi w naszym mieście znany artysta malarz Leopold Piłchowski, mieszkający stale w Londynie.

Historje samochodowe.

Zbrodnicze napady na auta powtarzają się stale. Oto niedawno na gościńcu pod Nową Wsią, prowadzącym z Krzywej do Nowego Sącza, nieznani sprawcy podłożyli na gościńcu grube belki, na które najechał w nocy samochód dyrektora Banku Handlowego, p. Gola-ba. Na szczęście szofer spostrzegł przeszkodę i wóz zdażył zatrzymać, wówczas samochód został zaatakowany przez wyrostków, którzy obrzucili jadących kamieniami. Kamienie wyrzyl przed nie zszyby w aucie.

Renesans oszustw, kradzieży i defraudacji.

Statystyka przestępczości w Rzeczypospolitej polskiej najmniej w ostatnich latach wykazywała sprzeniewierzeń, oszustw i kradzieży, których przedmiotem byłaby czysta gotówka.

Były kradzieże, sprzeniewierzenia i oszustwa, ale wyłącznie prawie dotyczyły one wartości realniejszych niż gotówka markowa, przedewszystkiem więc towarów i dewiz. Ponieważ zaś towar nie jest wzięciem obiektem dla machinacji oszukańczych i złodziejskich na poważniejszą skalę, a dewiz wogóle było u nas mało, przez kilka lat z rzędu nie słyszeliśmy o większym przestępstwie w tej dziedzinie.

Ostatni sensacja w tym rodzaju to sprawa Rulskiego i Weissa w banku handlowym w Warszawie, a poza tem tylko kilka mniejszych sprawek z czekami zagranicznymi.

Z chwilą jednak uzdrowienia waluty i wprowadzenia w obieg złotego, gdy wartość gotówki stała się znów realną, oszustwa kradzieże, nadużycia i sprzeniewierzenia, mające za przedmiot gotówkę, mnożą się w zaskakujący sposób.

Zaczęło się od sprzeniewierzeń, popełnianych przez inkasentów. Co raz to jakiś inkasent ulatniał się z zainkasowaną gotówką w złotych, zorientowawszy się rychło, że mając w portfelu kilkadziesiąt złotych, posiada temsamem po-

ważną sumkę w dolarach, a już zawrotną, gdy chodzi o marki polskie.

Z biegiem czasu przyszły poważniejsze afery. Zaczęły się już defraudacje, przestępstwa, o których w latach poprzednich wogóle się nie słyszało.

Dzisiaj jesteśmy świadkami gwałtownego odradzania się wszelkiego rodzaju przestępstw gotówkowych. Niema prawie banku w Polsce, w którym nie byłoby już w ostatnich miesiącach afery, a wiele jest takich banków, w których sprawcami nadużyć są sami dyrektorzy w własnej osobie.

To samo dzieje się w firmach przemysłowych i handlowych, a na wet w firmach rodzinnych, gdzie każdy udziałowiec czy akcjonariusz jest równocześnie członkiem jednej i tej samej rodziny, właścicielem firmy. W Łodzi wymienia się firmy, w których musiano usuwać wybitnych członków zarządu za działanie na swoją korzyść, a na szkodę firmy i pozostałych członków rodziny.

Zwłaszcza w Łodzi panuje pod tym względem straszne stosunki i strasza bezkarność, spowodowana również tem, że ludzie, którym udawano się popełnienie nadużyć, ze swej strony grożą rewelacjami, fatalnymi dla tych, którzy usiłują oszustów zdemaskować.

Jutrzejsze wypłaty bezrobotnym.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że we wtorek, dnia 16 b. m. będzie uskuteczniła wypłatę drugiej i trzeciej raty zasiłku bezrobotnym, zarejestrowanym przez biura PUPP. od czwartku, dnia 11 września 1924 r. do poniedziałku, dnia 15 września 1924 roku.

Wypłata odbędzie się w godzinach od 9 i pół rano do 3 i pół po południu w następujących biurach:

W II biurze wypłat, ulica Ogrodowa 28, nowo-wybudowana szkoła tow. akc. I. K. Poznański, dla bezrobotnych, zarejestrowanych przez I i II biura rejestracyjne.

W IV biurze wypłat, ul. Rokicińska 58, I piętro, dom Widz. Man. Baw., dla bezrobotnych, zarejestrowanych przez III i IV biura rejestracyjne.

W VII biurze wypłat, ul. Wólczańska 253, parter, dla bezrobot-

nych, zarejestrowanych przez V, VI i VII biura rejestracyjne.

W VIII biurze wypłat, ul. Kilińskiego 222, fabryka Ossera, dla bezrobotnych, zarejestrowanych przez VIII biuro rejestracyjne.

W IX biurze wypłat, ul. Kilińskiego 222, fabryka Ossera, dla bezrobotnych, zarejestrowanych przez IX biuro rejestracyjne.

Prócz osób, zarejestrowanych w okresie czasu od dnia 11 do 15 b. m., do wypłaty mogą się zgłosić i ci bezrobotni, którzy — pomimo wezwania — dotychczas drugiej i trzeciej raty zasiłku nie odebrali.

Każdy bezrobotny winien posiadać przy sobie dowód, stwierdzający tożsamość osoby (dowód osobisty, paszport, legitymacja związkowa i t. p.), książeczkę obrachunkową, oraz numerkę, wydany przy rejestracji.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Re. Torze!

W nrze 151 „Kurjera Wieczornego” z dnia 4 lipca 1924 roku ukazał się artykuł p. t. „Nauczyciel, który powinien być zredukowany”, którego treść w całości z palca jest wyssana. Wobec tego że dopiero tymi dniami przyjechałem do Łodzi z Krakowa, gdzie uczęszczałem na kurs kwalifikacyjny i artykuł ten czytać byłem w możliwości, proszę uprzejmie na podstawie art. 21 przepisów prasowych, zawartych w dekreście Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 roku o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby sieroty z „Niedoli Dziecięcej” uczęszczały do szkoły powsz. r. 126 odprowadzane były codziennie do szkoły przez wychowawczynię zakładu.

Nieprawdą jest jakoby zamknął się z 13-letnim chłopcem Machenbaumem w pustym pokoju i go tam bił. Natomiast prawdą jest, że wyrażając mu nagane za jego niesforne zachowanie się w szkole i przywołując go do siebie, tenże niespokojny chłopiec ucieka-

jąc się uderzył się o ławkę w ramię, które od szeregu dni mial, co zresztą żadnych dlań poważnych skutków nie miało.

Nieprawdą jest dalej jakoby wychowawczyni zakładu zagroziła mi skargą. Wychowawczyni zresztą pierwszy i ostatni raz widziałem podczas rozdawania cenzur.

Nieprawdą jest również, jakoby miałem rękę niejakiemu Heszbergowi, natomiast prawdą jest, że tenże oddawał mi rękę.

Prawdą jest, że dzieci z „Niedoli Dziecięcej” przychodziły do szkoły stale brudne i obdarte i złem swem zachowaniem się szkodliwie wpływały na pozostałe dzieci szkolne tak, że kierownik szkoły czuł się zmuszonym z końcem maja b. r. zwrócić się w tej sprawie z zażaleniem do głównego zarządu zakładu.

Racz Pan przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy najgłębszego szacunku

Szymon Ringel.

nauczyciel szkoły powsz.

Teatr miejski.

Dzisiaj premiera „Kłopoty geniusza” Benneta. Sztuka ta, wzniesiona ostatnio w Londynie, zyskała znowa olbrzymie powodzenie, zawiązując je po części świetnymi odzworowaniami głównej roli męskiej malarza Hana Cane’a, którego fotogrfie zamieszcza „Światowid” w ostatnim numerze. U nas rolę tę gra p.

Michał Znojcz. Pań Starska zalicza rolę Joanny do najlepszych w swym bogatym repertuarze. Reżyseruje p. J. Walden, który prowadził ostatnio w Warszawie teatr „Studio”, złożony z absolwentów państwowej szkoły gramatycznej.

„Sublokatorka” nie Grzymały i nie Siedleckiego.

Jedynaczka króla ulików. — Na dancingu. — Pomysł przyjaciółki żony siostry. — Panna Tola. — Kontre-dans z szufladkami. — Teraz „ona poszła z dzieckiem, a on rozmawia z Czarnieckim”.

W okresie pomyślnych koniunktur poznali się na jednym z łódzkich dancingów.

On na świetnej posadzie w domu ekspedycyjnym, przytem sam z dobrego domu, wysmukły, zręczny, miły, bardzo przystojny, świetny tancerz: jednym słowem — first classe.

Ona zgrabna, urocza blondynka, z dołeczkami na buzi i na bródce, budziła zachwyt wśród złotej młodzieży łódzkiej swą figuralną, umiującą prostotą, swym umiującym... posagiem.

Papa jej był wielkim hurtownikiem, no nic ni szkodził był po prostu handlarzem śledzi en gros. To też jedynaczka jego mogła dogadzać wszystkim swym zachciankom.

Boksowała się, pływała, świetnie tańczyła, prowadziła sama li-muzynę swego papy, a na dokonczenie swej edukacji, wyjechała aż do Francji.

To też, gdy po flirtach i zabawie wróciła do Łodzi, spragniona prawdziwie szczerego uczucia — wybór jej padł na miłego i inteligentnego pana Wacława K.

Nawiązała się pomiędzy niemi nie serdecznego uczucia, a po krótkim już czasie wyjechali obaj sympatycznym, choć utartym zwy-

czajem w podróż poślubną do Włoch.

Po powrocie pan Wacław posady nie rzucił, lecz prócz tego przy pomocy wszechwładnego papy rozpoczął robić interesy i dobrze im się działo.

Tak trwała idylla niezmaconego niczem szczęścia dwa lata.

Aż tu nagle — diabli wszystko naraz wzięli.

Stało się to w sposób niezwykle prosty.

Na prośbę przyjaciółki żony siostry — młodzi małżonkowie przyjechali, ku swemu utraپieniu i nie-szczęściu, jako sublokatorkę, ślicz na pannę Tolę.

No właśnie — tu się zaczyna ów dramat małżeński.

Pan Wacław zaczął zaniedbywać swą żonę, przesiadywał dość długo w pokoiku ślicznej sublokatorki, a wreszcie pewnej nocy urocza pani nie zastała męża w sypialni, lecz zata w zacisznym pokoju panny Toli i to w warunkach wykluczających wszelką omyłkę.

Po dwóch latach szczęśliwego pożycia, urozmaiconego kwile-niem młodej latarości, państwo K. rozwodzą się.

A wszystkiemu winna urocza sublokatorka panna Tola.

Paz.

Życie i sąd.

Wzorowy żołnierz.

Panko Wasyl, obywatel wschodniej Małopolski, narodowości rusińskiej, odbywał swoją służbę wojskową w 37 pułku piechoty w Kutnie.

Służba w polskim wojsku nie podobała się zacnemu przedstawicieli mniejszości rusińskiej, to też sprzedawszy mundur i inne drobiazgi ulotnił się z garnizonu i powędrował w świat.

Podróżował dość krótko, bo już po miesiącu nakryli go żandarmi i odstawili z powrotem do oddziału.

Tymczasem Panko pozostał już w szeregach, ale postanowił wyszukać sobie jakieś uboczne zajęcie, gdyż zdaniem jego, żołd, wypłacany szeregowcowi jest stanowczo za mały.

Wprowadzając w życie swoje zamiary wybrał się Panko kilka razy na strychy domów prywatnych w Kutnie i ścigał moc bielizny, którą następnie sprzedawał przygodnym handlarzom.

Ubożne to zajęcie nie mogło długo pozostać nieujawnionem. — Żandarmerja rychło wpadła na trop złodzieja i Panko znalazł się

za kratkami więzienia wojskowego w Łodzi a onegdaj na ławie oskarżonych sądu okręgowego DOK. w Łodzi.

Panko przyznał się do wszystkich zarzucanych mu przestępstw i w spokoju ducha wysłuchał wyroku, opiewającego na trzy lata więzienia i przeniesienie do drugiej klasy stanu żołnierskiego.

Po ukończonej jednak rozprawie oświadczył, że wyroku nie przyjmuje i zgłosił zażalenie nieważności.

W Kutnie, jak się zdaje garnizonuje więcej takich obrońców ojczyzny, jakim jest Panko Wasyl. W tym samym dniu bowiem odbyła się w sądzie wojskowym druga z kolei rozprawa o kradzież w Kutnie.

Przed trybunałem stanął szeregowiec 37 pułku Biernat Stefan, który w Kutnie wykradł z chlewa swinię, należąca do obywatela miasta Kutna Krysiańskiego Władysława.

Po przeprowadzonej rozprawie Biernat skazany został na półtora roku więzienia, przyczem zaliczono mu w pełni areszt śledczy.

Napad na szosie Zgierskiej przed sądem okręgowym.

We wczorajszym numerze „Głosu Polskiego” podaliśmy kilka szczegółów, dotyczących napadu na szosie zgierskiej, jaki miał miejsce w początku kwietnia.

Ofiarą napadu padło kilku handlarzy bydła,

jadących z Łodzi w stronę Zgierza. Bandyci zamaskowani wyskoczyli z rowu, zatrzymali furmankę i grożąc rewolwerami poddali jadących szczegółowej rewizji, zabierając im wszystką posiadaną gotówkę.

Jeden z obrabowanych, rzeźnik Rachmilewicz, zeznał, że między napastnikami znajdował się niejaki Olszewski również handlarz bydła,

zamieszkały w Aleksandrówie. Na skutek tego Olszewski został aresztowany i oddany do dyspozycji sądu okręgowego.

Na rozprawie dzisiejszej Rachmilewicz zeznał, że bandyci, których było dwóch, wyskoczyli z rowu przy szosie i zatrzymali furmankę. Ponieważ od strony rowu znajdował się

koń Rachmilewicza, który nie dopuszczał do siebie obcych,

cznie o tem i znając konia, ominął go i furmankę zatrzymał z przeciwnej strony, chwytając za cugle konia spokojnego.

Następnie jeden z bandytów przystąpił do szczegółowej rewizji jadących, polecając im nawet zdjąć obuwie w którym szukał gotówki i wysypując na szosę obrok z worków

w poszukiwaniu ewentualnie ukrytych pieniędzy.

Następnie bandyci, zabrawszy około półtora miljarde marek,

siedli na furmankę i odjechali w stronę Aleksandrów.

O pół kilometra dalej porzucili furmankę i konie na szosie.

Rachmilewicz twierdził kategori cznie, że jednym z bandytów był Olszewski, którego zna doskonale i poznał go w czasie napadu po głosie i po ruchach.

Drugi poszkodowany zna również Olszewskiego. Twierdzi on, że w chwili gdy Olszewski szamotał się z koniem, na chwilę opadła mu maska i wtedy poznał jego twarz.

Olszewski, jak wiadomo, wypiera się uczestnictwa w napadzie.

Życie sportowe.

ŁÓDZKI TURNIEJ LAWN-TENNISOWY.

(9) Czwarty dzień turnieju przyniósł cały szereg nader frapujących gier. Rozegrano trzy finały, a rekordowa, jak na imprezę tenisową, widownia, podziwiała zmagania o pierwszorzędną wartość sportową. Z całej pleiady postaci, które się przewinęły przez korty, wybiły się już dość wyraźnie sylwetki mistrzów, z których faktycznym jest Bauer, zdobywca pierwszego miejsca w grze pojedynczej panów o mistrzostwo Łodzi.

Rezultaty.

W grze podwójnej panów: Bauer, Lange — Czetwertyński, Tarnowski 6:3, 6:1 smashe Langego są naprawdę imponujące. Bażanty w klatce, położonej vis a vis kortu, nieraz drżały, niespokojnie poruszając się pod wpływem gdańskiego tennisty.

Partnerzy, którzy przegrali do mistrzowskiej pary Gdańska są graczami młodymi. Obaj roją na nadzieje na przyszłość, jednak obu nierzadko unosi młodzieńcza krew, co bardzo utrudnia panowanie nad sytuacją.

Förster — Żółtowski contra Ender — Kindermann 6:1, 6:0. Łodzianie bardzo słaby opór stawili zwycięzcom i przegrali doprawdy w skandalicznym stylu.

Niewiele wysiłku kosztowało Bauera i Langego pokonanie Szeiblera i Kuncego 6:1, 6:1.

Tarnowski, pogromca mistrza Polski, słabo zagrał z Stadtländerem i został pokonany w stosunku 1:6, 3:6. Zwycięzca przeszedł w ten sposób do finału.

W grze podwójnej mieszanej rozegrali półfinał: Poradowska — Tarnowski contra Lange — K. Szeiblerowa przegrywając 5:7, 7:5, 8:6.

Po południu spotkali się finaliści: Bauer Stadtländer w zaciętej grze, którą gdańszczanin potrafił jednak rozstrzygnąć na swoją korzyść, zwyciężając 6:3, 6:4, 6:3.

W grze mieszanej doszli do finału Lange — K. Szeiblerowa contra W. Rychterówna — Steinert. Wynik: 6:1, 6:8, 6:4.

W singlu pań z wyrównaniem Poradowska zwyciężyła Szeiblerową 6:2, 6:5.

L.K.S. II — „SIŁA” II 5:0 (3:0).

Silna przewaga L. K. S., który zdobywa kolejno pięć bramek.

Bramki strzelili: Radomski — dwie, Alaszewski — dwie i Mikołajczyk — jedną.

Wyróżnili się z L. K. S.: Kowalski Zyg. i Radomski.

Z „Siły” zaś: prawy obrońca. Sędziował bardzo słabo p. Fejn.

ŻANDARMERJA — „CONCORDIA” 1:1 (0:0).

Żandarmerja grała o wiele lepiej od „Concordji” i stwarzała bardzo często niebezpieczne sytuacje, jednak dzięki bardzo ładnie grającemu bramkarzowi „Concordji” osiągnęła wynik remisowy.

Sędziował bardzo dobrze p. Kozłowski.

HAKOAH I — „SOKÓŁ” (Zgierz) 2:2 (2:1).

„Hakoah” wystąpił w swym najsilniejszym składzie, natrafiając jednak na poważnego przeciwnika.

Od pewnego czasu dają się zauważyć wielkie postępy w drużynie „Sokoła”.

Sędziował dobrze p. Danziger.

Edison o tajemniczym powodzeniu

Sędziwy Edison przyjął niedawno jednego z londyńskich dziennikarzy i z wielką gotowością odpowiadał na zadawane mu pytania. Jak wiadomo, wielki wynalazca obchodził przed dwoma miesiącami 78-mą rocznicę swoich urodzin, ale jakichś objawów zniechęcenia daremnie szukać u tego, pełnego życia krzepkiego starca, który jeszcze obecnie dzie się do dwunastu godzin na dobę przepędza w swoim laboratorium. Nawet spoczynku niedzielnego nie używa ten fanatyk pracy, który olbrzymie sukcesy swoje przypisuje więcej żelaznej pilności, aniżeli genialności umysłu.

To, co ludzie nazywają geniuszem — oświadczył sędziwy wynalazca — to trzydziści procent wrodzonego sprytu i siedemdziesiąt procent świadomej, wytężonej pilności.

Ten zadziwiający człowiek pracy nie zamierza wogóle przenosić się w stan spoczynku, by używać na starość wspaniałych plonów swej działalności.

Spoczynek — twierdzi on — byłby dla niego równoznaczny ze śmiercią, a pragnąłby jeszcze żyć przynajmniej 20 lat. Edison jest zresztą mocno przekonany, że

dzięki swemu wybornemu zdrowiu dożyje setnego roku w zupełnej umysłowej i cielesnej rzeźkości. Tajemnicy długiego życia — zdaniem Edisona — należy szukać w racjonalnym trybie życia.

Edison jest zaciętym wrogiem alkoholu i żelazne swoje zdrowie przypisuje po większej części zupełnej abstynencji, której się nie sprzeniewierzył ani razu za swojego długiego żywota. Oczywiście należy za tem Edison do niezbyt licznych zwolenników ustawy prohibicyjnej w Ameryce.

Rozmowa zeszła na amerykańską prasę codzienną, której Edison miał to i owo do zarzucenia.

— Zwykle zarzucają dziennikom — rzekł Edison — że za wielką ilością fantazji karmią swoich czytelników. Tymczasem w rzeczywistości jest wręcz przeciwnie, Amerykańskich dziennikarom brakuje stanowczo wyobraźni. Dlatego to wielkie dzienniki w Ameryce są przeważnie tak mało interesujące. Większość z nich przypomina zupełnie oficjalne biuletyny urzędu statystycznego. Gdybym ja był przedsiębiorcą dziennikarskim, to bym angażował tylko takich współ-

pracowników, którzy posiadają dość fantazji i inteligencji, aby po za drobnymi, mało znaczącymi wydarzeniami dnia, dopatrywać się tego wielkiego symbolu, który przejawia się w każdym choćby najmniej ważnym wypadku życiowym.

Słynny wynalazca jest namętym zwolennikiem kina, które przecież zawdzięcza szereg technicznych postępów jego talentowi. Co tygodnia bywa Edison dwa i trzy razy w kinoteatrze i rozkoszuje się urozmaiconym programem, który daje amerykańskie kina swej publiczności. Najbardziej lubi Edison dramaty miłosne pomysłem zakończeniem, ale bawi się także do konale karkołomnymi farsami. Tylko krwawe dramaty kryminalne nie znajdują łaski w jego oczach i gdyby to było w jego mocy, zabroniłby wystawiania tego rodzaju filmów.

— Sztuki filmowe — powiada Edison — powinny być idylliczne. Ostatecznie życie jest dobre i w końcu okazuje się, że optymizm ma rację bytu. Dlaczegożby więc ta filozofia nie miała się przejawiać w sztukach filmowych, które mają tak ważne pedagogiczne znaczenie.

Tragedja uczonej Kobiety.

Onegdaj znaleziono w mieszkaniu przy Lustkandlgasse 10 w Wiedniu zamordowaną znaną uczoną, bojowniczkę psychoanalizy i najnowszych pedagogicznych kierunków, dr. Hermine Hugg-Helmuth. Jako jej mordercę, aresztowano 18-letniego siostrzeńca zamordowanej, chemika Rudolfa Hugg-Helmutha.

Zaiste tragiczna była śmierć tej świetnej wychowawczyni, która padła ofiarą wyrostka, pozostającego pod jej opieką.

18-letni ten zbrodniarz zdaje się być nieuleczalnym psychopata, postacią ściśle lombrosowską. Po spełnieniu strasznego i krwawego czynu nie odczuwa skruchy.

W czasie przesłuchania zeznania swoje składał z niezachwianą obojętnością.

Doktorka, która tak dobrze czytać umiała w duszach młodzieńców, zdawała się mieć telepatyczne przeczucie swej tragicznej śmierci.

Stwierdzono bowiem, że w ostatnich czasach odczuwała niezmierny lęk przed siostrzeńcem. Była w ciągłym strachu, że on jej może coś zrobić. Pewnego razu rzekła nawet:

„On kiedyś przyjdzie do mnie i udusi mnie”.

Skonstatowano również, że pani Hugg-Helmuth

w osiem dni po ostatnim widzeniu się z siostrzeńcem zrobiła testament.

W lecie bieżącego roku, dr. Hermine Hugg-Helmuth bawiła w

Maria Trost. Odwiedził ją tam siostrzeniec, który zażądał od przerażonej ciotki 3 i pół miliona koron.

Doktorka dała mu milion i po tym niemiłym epizodzie wróciła znowu do Wiednia. W połowie sierpnia młodzieniec znowu chciał odwiedzić ciotkę, ale go nie wpuszczono.

Wówczas Rolf uprosił ciotkę, aby się z nim spotkała w kawiarni i tym razem nie odszedł z próżnymi rękami.

Młody Hugg twierdzi, że po raz pierwszy wpadła mu do głowy myśl o dokonaniu włamania do mieszkania ciotki w kinie, w czasie wyświetlenia filmu „Ludzie w maskach”.

Z opowiadania zwyrodniałego wyrostka wynika, że żywił on dla kienawiści do swojej opiekunki i dobrodziejki, która łożyła na jego wykształcenie i troszczyła się o niego jak matka, dopóki nie zraził jej ciągłymi kradzieżami i rozwiązłałym życiem.

Hugg twierdzi, że nie chciał zamordować ciotki, a tylko zamierzał ubezwładnić ją, dopóki nie dokona dzieła rabunku.

W tym celu okrył jej głowę kłedzą i zacisnął palce na szyi. Ucisł widocznie był zanadto mocny i ofiara padła martwa zaduszoną.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarz

kupił bilet kolejowy i wyjechał do Gracu.

W Gracu kupił sobie na stacji dziennik, gdzie przeczytał wiadomość o śmierci ciotki.

Oryginalne zboczenie seksualne.

Prokuratorja wiedeńska zajmuje się teraz sprawą, której podłożem jest

dziwne zboczenie seksualne.

Oto pewien zamożny kupiec wiedeński

zbierał przez długie lata piśmiennicze wyznania swej żony o... popełnionych zdradach małżeńskich.

Żona opisywała zawsze z najdokładniejszymi szczegółami każdy wypadek wiarołomstwa i, jak zeznała przed sędzią śledczym, mąż jej delektował się tymi opisaniami.

Cała sprawa byłaby oczywiście została tajemnicą alkowy małżeńskiej, gdyby mąż, który ostatnio znalazł się w ciężkiej sytuacji finansowej nie był

popełnił wymuszenia na jednym z kochanków żony.

Na podstawie bowiem dokładnej relacji pisemnej żony,

zwrócił się mąż do swego rywala z żądaniem, aby mu za uwiedzenie żony wypłacił tytułem odszkodowania 50.000 franków szwajcarskich.

Szczęśliwy kochanek nie myślał jednak o tem, aby tak drogo zapłacić za swój sukces miłosny i oddał sprawę prokuratorji.

Dr. med. H. Rózaner Choroby skórne, weneryczne i mocznikowe. Leczenie szpitalnym środkiem grómskim. DZIENNA 9. Przyjmuje od 8 do 9 i pół i 4-8. Tel. 28 98. 0 8	Dr. J. M. Haltetrecht Akusz. i choroby kobiece. Przyjm. od 10-11 i 4-6. Piotrkowska 26
--	---

ALBERT JEAN.

Prawda i kłamstwo.

— A więc pan kategorycznie odmawia zeznania, gdzie pan był wieczorem 12-go marca? — spytał sędzia śledczy Klaudjusza Rozoy.

Oskarżony wzruszył ramionami: — Niech pan nie nalega! — odparł. Uprowadziłem pana przecież, że musi zostać tajemnicą to, co robiłem tego dnia.

— A gdybyśmy tak zmusili pana do wyznania prawdy? — podjął sędzia.

— Niema na świecie takiej siły, która byłaby w stanie zmusić do mówienia człowieka, gdy postanowił milczeć!

— Właśnie, że się pan myli! — odparł na to sędzia. — Pewien lekarz, dr. Villiers, jak słyszałem, wynalazł eliksir, działający bezpośrednio na podświadomość osobnika, który go wypija. Jest to środek nasenny, który zmusza pacjenta do odpowiadania bez wykrętów na pytania zadawane mu podczas tego sztucznego wywołanego snu.

— Ja się nie poddam tej próbie! — krzyknął z oburzeniem Klaudjusz. — Mam prawo zabronić, aby na mnie robiono tego rodzaju doświadczenia!

— Może pan być pewien, że ten eliksir jest nieszkodliwy. Pan zresztą zdaje się być przed zaarresto-

waniem w stosunkach osobistych z doktorem Villiers?

— Tak jest! Poznałem go ubiegłego lata nad morzem. Podczas zimy kilkakrotnie się z nim widziałem.

— Doskonale! Wobec tego, że doktor Villiers sam podał panu swój słynny napój...

— Zgóry odmawiam przyjęcia go!

— Niech pan się nie upiera! — rzekł sędzia do oskarżonego. — Słyszał pan o istnieniu pewnego małego przyrządu — sondy, za pomocą której odzwia się najbardziej krnąbrnych zwolenników postu. Niech pan nie zmusza nas do robienia z niej użytku. Mogę pana zapewnić, będzie to zupełnie nie-delikatna funkcja.

— Zgadnij, zwrócił się doktor Villiers do swojej żony nazajutrz, po powrocie z sądu, — zgadnij na jakim oskarżonym chcą wypróbować mój wynalazek?

— Nie wiem! — odparła pani Villiers, badając pod światło zawartość szklanej rurki.

— Na Klaudjuszu Rozoy! — rzekł doktor.

Żona spojrzała nań obojętnie.

— Ah, tak!

— Doświadczenie będzie decydującym — ciągnął dalej. — Jeżeli eliksir wywoła zeznania, dające się skontrolować, nasze szczęście jest zapewnione.

— Czy ty faktycznie wierzysz, że chłopak ten winien morderstwa, o jakie go posądzają?

— Narazie nie mogę ci nic odpowiedzieć... Faktem niezbitym jest jednak to, że Rozoy nie może dać dokładnych wyjaśnień, co robił tego wieczoru, kiedy była popełniona zbrodnia... Z drugiej znowu strony Rozoy znał ofiarę mordu. Znalaziono u niej listy kompromitujące go. I ten upór, z jakim ukrywa, gdzie był owego wieczoru nasuwa wszelkie przypuszczenia.

— Odkąd właśnie datuje się zbrodnia? — zapytała pani Villiers — Dwunastego marca... Data ta zastanawia mnie, bowiem, o ile sobie przypominasz, dnia tego wybrałem się do Lyonu na kongres psychjatrów?

— Nie, nie przypominam sobie dokładnie dnia! — odparła pani Villiers, podsuwając szklaną tafelkę pod mikroskop.

A skończywszy badanie, rzekła: — Czy ty bezwzględnie wierzysz w skuteczność twojego lekarstwa?

— Bezwzględnie!... Osobnik podany doświadczeniu traci możność panowania nad swymi myślami i słowami... Prawda, którą siłą woli ukrywał, występuje jak obraz na kliszy zanurzonej w roztworze chemicznym.

— Czy mogę być obecną przy tej operacji? — spytała jeszcze pani Villiers.

— Oczywiście! — odparł doktor. — Towarzyszyłaś mi zawsze przy moich pracach! Byłaś obecną przy trudach, słusznym jest, abyś była i przy moich tryumfach.

Obecność pani Villiers zdawała się jeszcze bardziej przerażać Klaudjusza Rozoy w chwili gdy dwie pielęgniarki wprowadziły go na salę operacyjną.

— Powtarzam panu, Rozoy — oświadczył sędzia, że eliksir w żadnym razie nie zagraża pańskiemu zdrowiu. Doktor Villiers odpowiada za swój preparat. Najgorsze, co z tej próby wyniknąć może, jedynie to, że zostanie ona bez skutku.

Uwięziony potoczył dookoła wzrokiem osaczonego zwierza. — Wszelka próba ucieczki lub oporu wydała mu się niemożliwą.

— A zatem! Zaczynajmy! — westchnął. Zrezygnowany wyciągnął się na stole operacyjnym i oparł głowę na gumowej poduszce.

— Pij pan! — rozkazał chemik. Rozoy zawałał się. Oczy jego szukały nieoczekiwanej pomocy. — Potem raptownie przyłożył buteleczkę do ust i opróżnił ją jednym haustem.

Skutek narkotyku był piorunujący. Twarz śmiertelnie zbladła, ościeżale powieki opadły na oczy; odech stał się równy. Oskarżony spał.

— Rozoy, — rozpoczął sędzia śledczy ochrypłym ze wzruszenia

głosem, — Rozoy, gdzie pan był wieczorem 12-go marca?

Głosem jakby z oddali idącym, bezdźwięcznym:

— U kobiety! — odpowiedział Rozoy.

— Dlaczego nie powiedział pan tego przedtem?

— Kobieta ta jest zameżną. Nie chciałem ją kompromitować.

— Jak ona się nazywa?

Głos zanikał jak wąziutka struga wody na piasku:

— Izabela Villiers.

— Co? Jak? Moja żona? Chemik opuścił rękę kontrolującą puls, zmieszany nachylił się nad śpiącym... Dwunasty marzec. Data jego wyjazdu do Lyonu!

— Gdzie pan był 12-go marca wieczorem — spytał sędzia śledczy doktora Villiers.

Zdradzony mąż spojrział na swoją żonę. Mimo pozornego spokoju wyczuł, że uchodzi z niej życie. — Nie drgnęła, nie przemówiła, czekała na wyrok męża.

Wówczas doktor Villiers zrozumiał, że że nieraz kłamstwo jest najszczytniejszą postacią obowiązku.

— Dwunastego marca byłem u siebie w domu wraz z żoną! — oświadczył poważnie. Człowiek ten nie powiedział prawdy... Doświadczenie dowiodło niestety, że skutek mojego eliksiru nie jest jeszcze niezawodny.

(Tłumaczyła Hel.).